


MŁODY GRYF

W.F.
P.W.



ROK V.

Niedziela, dnia 5 maja 1935

NR. 18 (216)

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA: **Dział ogólny:** Bandera na maszcie „Bohaterskie” przygody Kuby Czepka na Czarnym Łądzie. Nowa pani. **Dział W. F. i P. W.:** Igrzyska olimpijskie. Z życia strzelczyń w Chodzieży. **Dział Wych. Obyw.:** Stronnictwa i partje polityczne w Polsce. **Sprawy morskie:** 6 jachtów typu „Star”. Wielki spływ Prutem do Morza Czarnego. **Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. i P. W. Nr. VIII.:** 50% zniżki kolejowe. Komunikaty Pom. Okr. Zw. Lekkoatletycznego nr. 5 i 6. **Działy stałe:** W powietrzu, na ziemi i na wodzie. Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Wiadomości sportowe. Wesoły kącik. Ogłoszenia.

BANDERA NA MASZT!

Rozpoczynamy nowy sezon pracy na wodzie. Wprawdzie rozkapryszona natura nie wysyłała na przywitanie wodniaków lawiny promieni słonecznych, lecz sypie w twarz kłęby śniegu i zimnym wiatrem zacięła, ale to dzisiaj — 1 maja — do piątego jeszcze się wszystko może poprawić. Przyznam się jednak, że zimowa szaruga za oknami wcale nie nastraja żywiłowo do lekkiego kostjumu treningowego, ani do bezpośredniej styczności z wodą. Mimo to, nie zmienimy ustalonego programu i w dniach 3-go i 5-go maja na maszty klubów wodnych Pomorza wyciągnięte zostaną różnobarwne bandery, jak nakazuje piękny obyczaj żeglarski.

A potem weźmiemy się do roboty. Pięknie nakreślone plany pracy klubów muszą być zrealizowane. Nietylko te, związane z wiosłem i żagłem, ale i te inne, które pozornie może niewiele mają wspólnego z regatami lub wycieczkami, ale które mają daleko szersze cele, niż indywidualny wy-

czyn na zawodach, albo ilość przewiosłowanych kilometrów.

O ile bowiem stare narody morskie mogą sobie pozwolić na traktowanie sportów wodnych dla samych sportów, o tyle my,

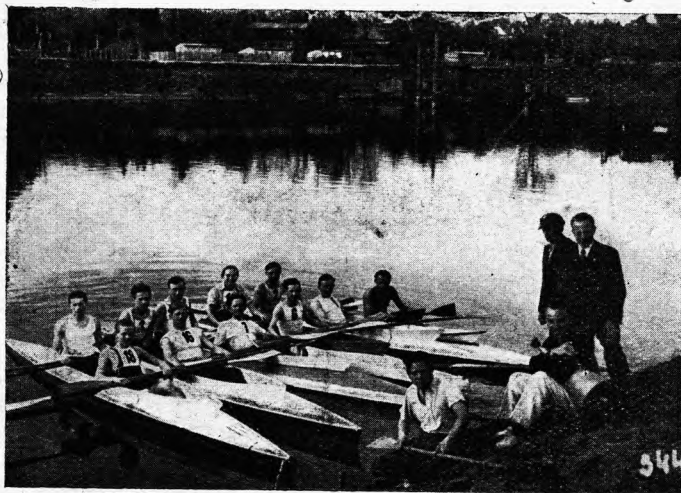
wiekową pracę na roli, a przez wrogów starannie przysyłaną prawdę morską znów w całej okazałości przed oczy narodu postawić.

Odwrócone od wody zainteresowania nasze muszą zmienić swój kierunek. Z nurtem strumieni i rzek popłynię myśl nasza tam, dokąd zmierzają wszystkie wody i skąd wzięło początek życie — do morza!

Przy pomocy wiosła i żagla odrodzić się musi w narodzie na nowo pęd do wielkich, niczem nieskrępowanych przestworzy wodnych, gdzie leży wielkość i przyszłość naszego państwa, a dobrobyt poszczególnej jednostki.

Z ciasnych, najeżonych bagnetami i paszczami armat granic lądowych wypłynąć musimy na wolne morza!

Rozszerzyć i powiększyć teren Rzeczypospolitej nieograniczenie pływającymi okrętami. Każda nowa jednostka morska — to dalszy wzrost naszego stanu posiadania, to źródło nowych bogactw obywateli, to nowy pomost, łączący wszystkich Pola-



Uczestnicy kursu kajakowego, urządzonego przez Pomorski Okręgowy Związek Kajakowy i Ligę Morską w Toruniu.

Polacy, widzimy w nich jeno etap pracy. Etap bliski — ale nieostateczny. Widzimy w nich narzędzie, zapomocą którego przeorać musimy duszę społeczeństwa polskiego, wydobyć na jaw przedwieczne związki człowieka z wodą, zapomniane przez

ków, oderwanych od ojczyzny, w jeden wielki naród.

Na łupinkach kajakowych, pod białą płachtą żagla wychować się musi nowe pokolenie ludzi morza, którzy zdobędą dla żądnych pracy rąk nowe tereny, stworzą dalsze warsztaty pracy, otworzą dla naszych towarów nowe rynki zbytu.

Że nie są to marzenia, że ciągle jeszcze z pracy naszej żyją i bogacą się inni, wskazują cyfry obrotów Gdyni za rok 1934.

W ciągu tego roku odwiedziło port nasz 4400 statków. Licząc tylko 10 ludzi załogi na jednym statku, otrzymamy 44000 pracowników, co z rodzinami stanowi przeszło 200000 gromadę, żyjącą z transportów morskich. Jeżeli do liczby tej dodać okręty, pracujące z Gdańskiem, których jest niewiele mniej, niż w Gdyni, okaże się, że już dziś z portów naszych żyje pół miliona ludzi, nielicząc pracowników, robotników, kupców i t. p. funkcjonariuszy ścisłe portowych. Mówimy tylko o marynarzach. Niestety w tej liczbie Polaków jest tylko znikomo mała ilość. Z ogólnej liczby statków, utrzymujących komunikację z portami polskimi, zaledwie 9% pływa pod banderą polską. Wszystkie inne należą do cudzoziemców.

Wynika stąd, że na tym odcinu pracy wszystko jest jeszcze do zrobienia.

Ale to niewszystko. W ślad za okrętami idą inne działy pracy, rozszerzając bardzo krąg zainteresowań i ilość obywateli, mogących z tych źródeł czerpać środki na swoje utrzymanie. Bowiem wywożone od nas towary muszą być przez kogoś sprzedane. Oczywiście, cudzoziemcy czynią to za pośrednictwem swoich rodaków, którzy skolei na naszych towarach zarabiają. Okręty także trzeba budować. Ale na to trzeba mieć stocznie. Posiadanie zaś stoczni związane jest z wzrostem kopalń rudy, zwiększoną produkcją hut żelaza, fabryk maszyn, przemysłu meblarskiego, elektrycznego itp. Dotychczas okręty swoje budujemy w obcych stoczniach i płacimy zato setki milionów złotych.

Całkowicie wykorzystamy morze dopiero wówczas, jeśli polski towar popłynie w świat na polskim okręcie, zbudowanym w kraju, z polską załogą, i zostanie sprzedany przez polskich kupców.

Oto cel, o jakim myśleć musimy w dniu podniesienia bander na maszty.

Zigomar.

Kajakowcy pomorscy przy pracy

Pomorski Związek Kajakowy, chcąc wykorzystać ostatni rok przed Olimpiadą berlińską i wcielając w czyn hasło „Szukamy olimpijczyków-kajakowców“, zorganizował w Toruniu pierwszy na Pomorzu, a drugi w Polsce, kurs kajakowy

pod kierownictwem instruktora p. Romana Szczerbowskiego, absolwenta olimpijskiego kursu instruktorskiego, zorganizowanego w Krakowie.

Celem kursu było ujednoczenie pracy nad rozwojem sportu kaja-

kowego na Pomorzu. W kursie wzięło udział 17 uczestników, w tem 12 zamiejscowych: z Gdańska, Starogardu, Pelplina, Grudziądza, Chełmna i Bydgoszczy. Wszyscy uczestnicy ukończyli kurs z wynikiem dodatnim.

Kurs zaznajomił uczestników z regulaminami Polskiego Związku Kajakowego, z taktyką regatową, z metodyką organizowania podobnych kursów we własnych ośrodkach, a w praktycznych ćwiczeniach na wodzie przyśwoili sobie uczestnicy kursu nowy styl wiosłowania, odbiegający znacznie od dotychczasowych sposobów wiosłowania, stosowanych w Polsce.

Zanim zamieścimy zdjęcia, ilustrujące ten nowy styl, przedstawimy go już dzisiaj w opisie:

Polega on na tem, że wiosłuje się krótszymi wiosłami, długości 200 do 220 cm, z piórem o szerokości 18—22 cm, pracując niemi równolegle do burty kajaka krótkimi pociągnięciami, przyczem wiosłarz siedzi w kajaku o wiele wyżej niż dotychczas, tak żeby kość biodrowa znajdowała się na wysokości burtnicy. Drugą charakterystyczną cechą tego stylu jest pochylenie korpusu ku przodowi, przez co zbędne staje się wysokie oparcie, stosowane dotychczas w kajakach. W końcu styl ten charakteryzuje ze względu na krótkie pociągnięcie zwiększenie ich szybkości, dochodząc do stu czterdziestu pociągnięć na minutę. Styl ten, napozór tylko trudny i męczący, okazał się praktycznym i wygodnym, i co najważniejsze, bardzo wydajnym i ekonomicznym. Styl ten stosowany jest nie tylko w kajakach regatowych lecz i z pewnemi drobnymi zmianami i w turystycznych. Z nowych innowacji jest przyjęta zasada, że w dwuosobowych kajakach lepszy i silniejszy wiosłarz siedzieć powinien na przednim siedzeniu i obsługiwać powinien ster, gdyż siedząc z przodu prędzej i łatwiej orientuje się w każdorazowej sytuacji. Tak więc w obsadach mieszanych panie będą musiały zadowolnić się tylnym siedzeniem i chcąc nie chcąc obserwować będą musiały plecy swego partnera, a więc zupełnie przeciwnie, niż to dotychczas było u nas stosowane.

Tak więc Pom. Okr. Związek Kajakowy w swej pracy odrazu wkroczył na realne tory, a pierwszy przezeń zorganizowany kurs kajakowy przyczyni się do dalszego rozwoju kajakarstwa w różnych ośrodkach sportu kajakowego na Pomorzu.



Z kursu kajakowego w Toruniu

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.
Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

Stronnictwa i partje polityczne w Polsce.

IV.

Narodowa Partja Robotnicza została założona celem przeciwdziałania wpływom socjalistycznym wśród robotników. Program polityczny i społeczny tej partji jest zbliżony do programu Ch. D. Po pewnym czasie partja ta rozbiła się na dwa odłamy — N. P. R.-prawica i N. P. R.-lewica. Ten ostatni odłam przyjął program bardziej radykalny i lewicowy, zbliżając się tem samym nieco do socjalizmu. Obecnie pozostała na placu tylko N. P. R.-prawica, która do rządów pomajowych znajduje się w opozycji, podobnie jak i Ch. D.; lecz wpływy jej nie są zbyt wielkie. N. P. R.-lewica opowiedziała się całkowicie po stronie rządów pomajowych, weszła w skład B. B. W. R. (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) i jako odrębna partja nie istnieje.

Ze stronnictw włościańskich znane są trzy zasadnicze obozy polityczne: Stronnictwo ludowe „Piast”, stronnictwo ludowe „Wyzwolenie” i „Stronnictwo Chłopskie”.

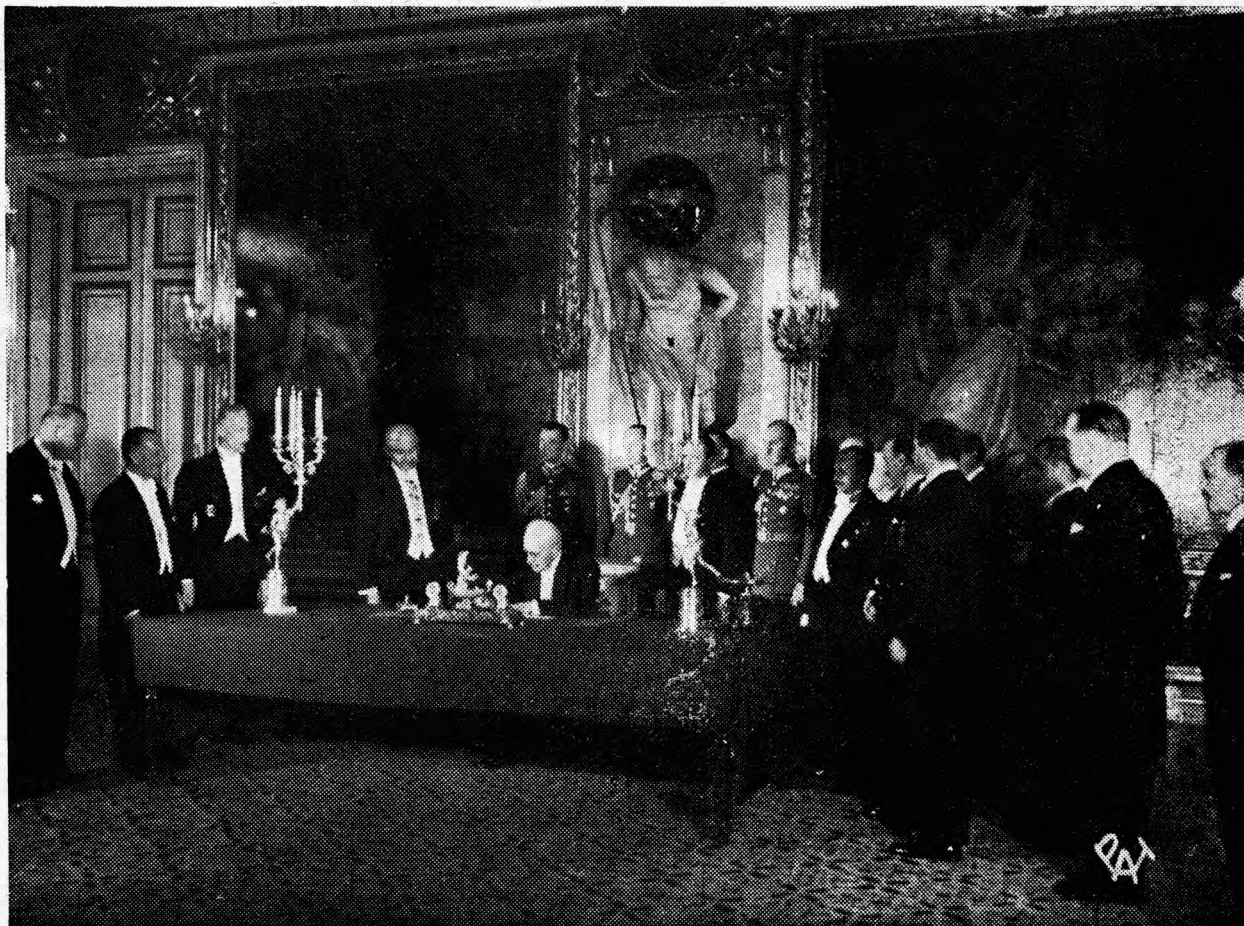
Stronnictwo ludowe „Piast” reprezentuje od-

łam włościaństwa polskiego bardziej prawicowy i konserwatywny. Składa się ono przeważnie z zamożniejszych gospodarzy, niehołdujących żadnym radykalnym zmianom i posunięciom. Zasadniczym dążeniem tej partji jest utrzymanie w rolnictwie stanu dotychczasowego, zaś w polityce — dojście do władzy na tej podstawie, że najliczniejsza warstwa społeczna w Polsce musi w państwie rzekomo mieć decydujący wpływ. Z tego też względu stronnictwo to znajduje się w stosunku do obecnego stanu rzeczy w ostrej opozycji.

„Wyzwolenie” i „Stronnictwo Chłopskie” mają program polityczny i społeczny prawie że identyczny. Są to partje radykalne, dążące do przeprowadzenia w Polsce daleko idących reform, szczególnie pod względem gospodarczym. Na pierwszym planie ich programu stoi sprawa reformy rolnej, polegającej na zniesieniu większej własności ziemskiej, wywłaszczeniu bez żadnego odszkodowania i t. p. Również i w innych dziedzinach program tych dwóch partji jest niemniej radykalny, a często nawet zbliżony do komunizmu, szczególnie w „Stronnictwie Chłopskim”, jak np. zniesienie konkordatu, oddzielenie kościoła od państwa i t. p. W stosunku do rządów pomajowych stronnictwa te znajdują się w opozycji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podpisanie nowej konstytucji



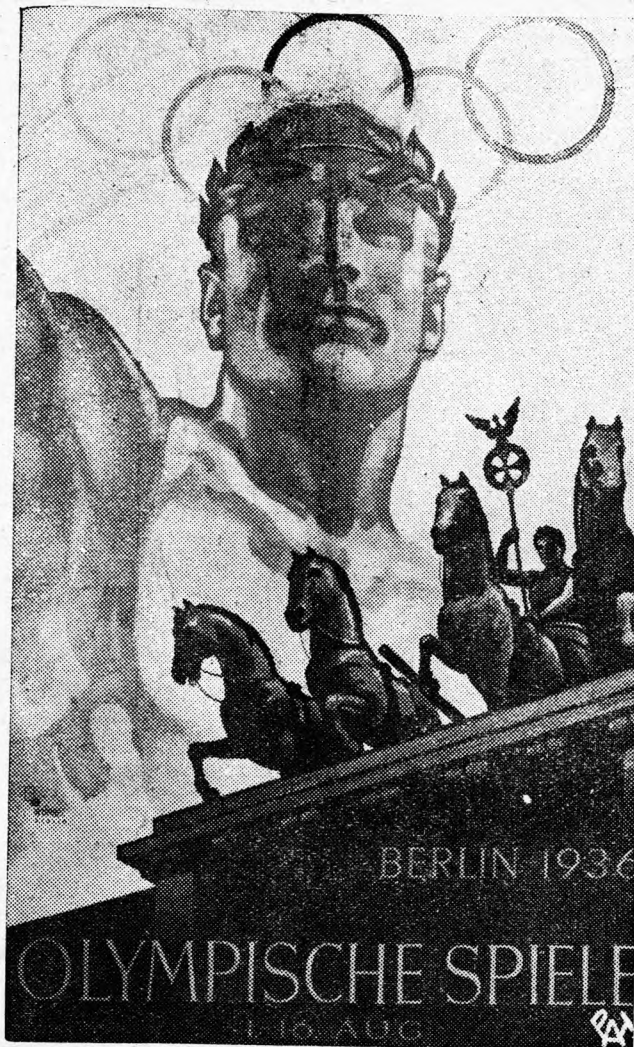
W dniu 23. IV. b. r. w Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim w Warszawie Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki dokonał uroczystego aktu złożenia swego podpisu na ustawie konstytucyjnej. Na zdjęciu — Pan Prezydent R. P. w otoczeniu członków rządu, gabinetu cywilnego i wojskowego, Marszałków Sejmu i Senatu w chwili składania podpisu na Ustawie Konstytucyjnej R. P. z dnia 23 kwietnia 1935 roku.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.

Zbliża się rok 1936, rok, w którym znowu spotkają się zawodnicy z całego świata, aby w szlachetnej, bezkrwawej walce zmierzyć swoje siły na arenie sportowej. Igrzyska olimpijskie, przejęte ze starożytnej Grecji, gdzie kwitł kult tężyzny fizycznej, wskrzeszone po wielu wiekach, znowu co cztery lata gromadzą kwiat młodzieży wszystkich narodów, aby w szlachetnej rywalizacji wyłonić z niej najlepszych, najlepszych.

Dzisiaj w przededniu igrzysk olimpijskich, które odbędą się w Berlinie, przeniesmy się w myślach o przeszło tysiąc lat wstecz, do starożytnej Grecji, ojczyzny olimpijskich igrzysk. Weźmiemy udział w jednej z olimpiad, którą zachowały dla potomności zapiski ówczesnych kronikarzy, którą na ich podstawie możemy wiernie odtworzyć.

Igrzyska olimpijskie odbywały się w starożytnej Grecji w miejscowości Olimpja, położonej w pięknej dolinie w Peloponezie (połudn. część Grecji), w środkowej czę-



Projekt oficjalnego plakatu olimpiady berlińskiej, który rozestany zostanie po całym świecie. Napis na plakacie nadrukowany będzie oczywiście w języku danego kraju.

ści prowincji Elidy. W miejscowości tej panował wieczysty pokój, a wojsko pod groźbą najsurowszych kar, wyznaczonych za świętokradztwa, nie miało do niej dostępu. Jako miejscowość wprost święta, jako wielka skarbnica pamiątek narodowych, czczona przez całą Grecję, Olimpja posiadała najkosztowniejsze dzieła sztuki, liczne świątynie, ołtarze, grobowce, wspaniałe stadiony i teatry pod wiecznie niebieskim niebem. Gaj święty, otaczający miejsce igrzysk, zdobyły niezliczone posągi z marmuru i spiżu, wozzone dotąd ze wszystkich miast Grecji i kolonij greckich. Tutaj znajdowała się wspaniała świątynia Jowisza (Dzeusa) olimpijskiego z olbrzymim posągiem tego greckiego boga-ojca, dłota najsławniejszego rzeźbiarza greckiego Fidjasza.

Tutaj to w tej wieczystej zielonej dolinie, pod błękitnym niebem Helady, odbywały się sławne igrzyska, na które ściągaly niezliczone rzesze ze wszystkich zakątków, gdzie rozbrzmiewał

„Bohaterskie“ przygody Kuby Czepka na Czarnym Łądzie.

Było to przed wielu laty, kiedy na piaszczyste wybrzeże Bałtyku padał jeszcze posępny cień czarnego orła pruskiego. Nie było jeszcze niepodległej Polski, a synowie Pomorza musieli odbywać służbę wojskową w obcej armji, na obcych okrętach wojenych, pod obcą banderą.

Taki los spotkał naszego Kubę Czepka, syna gburka kaszubskiego. Jako że pochodził z nadmorskiej krainy, więc znalazł się pewnego dnia na niemieckim okręcie wojennym, na którym miał odbyć swoją służbę wojską, a później los go zagnał daleko od kraju, aż na Czarny Łąd, do niemieckich kolonij afrykańskich. Lecz Kuba Czepka nie bardzo się palił do swych obowiązków w obcej armji, rękawów sobie nie wydierał, i z utęsknieniem czekał dnia, kiedyby mógł powrócić do swej kaszubskiej wioski.

Ale w Afryce było gorąco, nie tylko dla tego, że z nieba lał się żar ognisty. Wojskom ko-

lonjalnym dopiekały także do żywego liczne oddziały Hotentotów, których nie można było ujarzmić i którzy coraz to nowe organizowali powstania i bunty. Przypadł więc Kubie Czepkowi i udział w tej ustawicznej z Hotentotami wojnie. Ale i do niej Kuba się nie kwapił, i jak mógł od niej się uchylał.

Wojna ta wśród piasków afrykańskich była bardzo dziwna. Całymi miesiącami mimo dalekich marszy po nieprzyjacielu ani śladu znaleźć nie było można, aż nagle nocny alarm wszystkich porywał na nogi do krótkiej, zażartej walki, po której znowu całymi miesiącami było cicho.

Kuba Czepka, który, jak wiadomo, nie ląkał laurów zwycięstwa ani odznaczeń, najchętniej spełniał obowiązki ciury obozowego, najchętniej przebywał wśród taborów, ciągnących za oddziałami, którym przypadały w udziale starcia. Ale mimo to los Kubie często figle płatał i wyrwał go ze spokojnego życia, które pędził w obozie.

Zdarzyło się raz, że wysłano Kubę Czepka w pustynię po drzewo. Kuba, nie wiadomo, czy o swojej wiosce kaszubskiej się zadumał, czy o jaki sposób najprędzej wydobyć się z tego

język grecki. Igrzyska te miał ustanowić według legendy Herkules, legendarny siłacz grecki. A o znaczeniu igrzysk może poświadczyć chociażby ten fakt, iż od r. 776 przed Chr. Grecy przyjęli rachubę czasu na olimpiady, obejmujące czteroletni okres od jednych igrzysk do następnych.

Igrzyska olimpijskie przetrwały w swej pierwotnej postaci do r. 394 po Chr., kiedy to zniesione zostały z rozkazu cesarza Teodozjusza Wielkiego jako ostatni zabytek pogaństwa. Wznowiono je po raz pierwszy dopiero w roku 1859 w Atenach, a w roku 1884 postanowiono je wznawiać co cztery lata starym zwyczajem greckim i urządzić kolejno w różnych stolicach świata. W dwa lata później, w r. 1896 odbyły się one istotnie w Atenach, i odbywały się regularnie co cztery lata, aż do wybuchu wojny światowej.

Kiedy już poznaliśmy w zarysie historję igrzysk i środowisko, w którym się odbywały, przeńsiemy się do starożytnej Hellady i odtworzymy sobie w kilku obrazkach zamierzchłe czasy, w których myśl grecka i grecki kult teżyzny fizycznej święciły triumfy.

I.

Z greckiego, błękitnego nieba lał się niemilosierny żar na białą, marmurowymi płytami wyłożoną arenę. Z rozprażonem powietrzem mieszał się pył, który unosił się spod stóp tysięcy, dziesiątków tysięcy Greków,

przybyłych ze wszystkich stron do Olimpji, ze wszystkich miast i osiedli greckich, na wieś, którą po wszystkich siolach roznieśli gońcy, iż nastał czas igrzysk i ustać winny wszelkie waśnie zbrojne, iż czas zawrzeć święty rozejm. Wszędzie kotłowały się odświętnie przybrane tłumy i cisnęły między szlachetnymi dziełami sztuki greckiej, zdobiacami święty gaj. Coraz to nowe tłumy napływały, pieszko, konno, pojazdami, delegacje miast zwoziły wspaniałe dary, kapłani ciągnęli do stopni ołtarzy żalośnie beczące zwierzęta, by ofiarować je bogom. Nadszedł dzień igrzysk olimpijskich.

Zdała od zgiełku i gwaru ożywionych tłumów, w zacisznem ustroniu zbierali się bohaterowie areny — opalone na bronz, muskularne postacie. Po wielumieścięcych, wytrwałych ćwiczeniach znajdowali się obecnie w swej najlepszej formie i pałali chęcią walki. W myślach przeżywali jeszcze niezapomnianą chwilę, kiedy po raz pierwszy wkroczyli na arenę, i uroczysty akt przysięgi olimpijskiej, kiedy to kapłani i sędziowie w swych purpurowych szatach przed ołtarzem Dzeusa ślali swe modły ku niebu i uroczyście ślubowali, być sprawiedliwymi sędziami, i kiedy następnie wszyscy zawodnicy, kwiat młodzieży greckiej, podnieśli dłonie ku niebu i przysięgli walczyć uczciwie i szlachetnie.

Następnie pierwszego dnia odbyły się igrzyska chłopięce jako

wstęp do właściwych igrzysk dojrzałych mężów, wytrawnych w boju. Serca starszych zawodników żywiej zabiły na widok zaciekłych walk młodzieży, godnej wstąpić w ślady najlepszych synów Hellady. Lecz to było wczoraj. Dzisiaj należało już samemu wykazać prężną moc swych członków i pokonać przeciwników, aby własną skroń ozdobić wawrzynem olimpijskim.

Filager z Aten stawał po raz pierwszy na arenie, i to odrzucając do boju mężów. Doświadczony jego nauczyciel gimnastyki Kimon oparł się namiętnym prośbom chłopca, aby mu zezwolił stanąć do zawodów chłopięcych już w poprzednich igrzyskach olimpijskich, tłumił stale jego nieokiełzany zapal młodzieńczy i skierowywał jego wychowanie fizyczne na właściwe drogi. Ileż to razy Filager zżymał się na swego nauczyciela, starego weterana areny, i żał do niego żywił, kiedy zabraniał mu przyjmować wyzwania towarzyszy do pojedynków w biegu — czy to chełpliwego Euforba, najlepszego biegacza między Akropolidą¹⁾ a Pireusem²⁾, czy też atletycznego Likurga, zwycięzcy stadjonu ateńskiego. — Ćwiczyć, wciąż ćwiczyć i pracować nad sobą! — tak głosił sędziwy nauczyciel, zwycięzca wielu bojów sportowych.

I tak Filager od lat musiał przechodzić systematyczną szko-

¹⁾ gród warowny w Atenach, położony na wzgórzu nad miastem.

²⁾ port ateński.

piekła afrykańskiego, dość, że — zabłądził i, ani rusz, nie mógł odnaleźć drogi powrotnej do obozu. Lecz Kubie nie było sądzone zginąć marnie z pragnienia i głodu wśród piasków afrykańskich ani z ręki czarnych Hotentotów. Kiedy tak się tulał po pustyni, natknął się na samotnego wielbłąda, który również oddalił się od obozu i zagubił w pustyni. Po wielu trudach dosiadł opornego zwierzęcia. Lecz kiedy się szczęśliwie znalazł na jego grzbiecie, wielbłąd puścił się jak strzała w drogę, że biednemu Kubie aż w uszach zaszumiło od pędu. Los jednak chciał, że wielbłąd pognął przez sam środek zrzęcznie wśród wydm pustynnych ukrytego i zamaskowanego obozu Hotentotów. Ci jednakże nie złego mu nie uczynili, gdyż sądzili, że z warjatem mają do czynienia. Kiedy Kuba znalazł się w obozie, powitano go jak bohatera. Czego wielutygodniowe poszukiwania nie zdołały wykryć, tego dokonał Kuba Czepek, sam jeden, podczas „bohaterskiego“, „szalonego“ patrolu. Oczywiście o bliższych szczegółach wykrycia obozu Hotentotów Kuba milczał, a jedyny świadek tej „bohaterskiej“ przygody, wielbłąd, również był dyskretny i nie zdradził.

Po zwycięskiej utarczce z Hotentotami, do której mimowoli przyczynił się Kuba, nieprzyjaciel znowu przepadł bez śladu na długi czas. Oddział, przy którym znajdował się Kuba, musiał całemi miesiącami przeszukiwać stopy i pustynię wzdłuż i wszerz. Wreszcie odnalezione ślady zawiadły oddział w poszarpany, górzysty teren, ciągnący się wzdłuż rzeki Oranje.

Teraz dopiero rozpoczęła się najgorsza część pościgu, pełna trudów i niebezpieczeństw. Wody było bardzo mało, żywności prawie wcale, a z dostawami wielki kłopot, gdyż ciasnych wozów, wypełnionych kamieniami i skałami, wozy nie mogły przebywać. Musiano więc wieść z sobą żywy prowiant, — musiano prowadzić kilka stad bydła, kilkadziesiąt krów, cieląt i kóz.

Opiekę nad stadem, składającym się z około 70 sztuk krów i cieląt, powierzono Kubie. Ze strony dowódcy był to bardzo mądry krok, gdyż powierzone Kubie bydło odnosiło się do niego z całym zaufaniem. Kuba zresztą znał się doskonale na psychice zwierząt.

(Ciąg dalszy nast.)

łę swego pedagoga, i uprawiać regularnie ćwiczenia, przez niego przepisane, nie odstępując ani na krok z wytkniętej przez niego drogi. Ciało Filagra miało się rozwinąć w doskonałej harmonji i osiągnąć najwyższy stopień odporności, aby ani serce ani mięśnie nie zawiodły podczas najszybszego nawet biegu.

Zwolna Filager zrozumiał mądrą taktykę swego pedagoga i sam wyczuwał, jak rósł w siłę, jak ciało jego stawało się coraz sprawniejsze i odporniejsze na trudy biegu, jak coraz większa moc zaczęła w nim wzbierać na dzień, który miał przynieść spełnienie jego gorących marzeń i tęsknot i uwieńczyć mu skroń wawrzynem olimpijskim. Dzień ten nadszedł.

— Wkroczcie na stadjon i stańcie się mężami!

Te słowa Filostrata przypomniał sobie Filager, kiedy po raz pierwszy stanął na arenie, nieśmiało spojrzaniem obrzucając 40-tysięczną ciżbę na wznoszących się amfiteatralnie trybunach.

Zawodników wnet podzielono na grupy i rozlosowano przedbiegi po czterech. Sędziowie wyznaczyli poszczególnym grupom ich miejsce, zabrzmiały fanfary i pierwszy bieg się rozpoczął.

Szybko uporano się z temi krótkodystansowymi biegami na przestrzeni jednej długości stadjonu i rozpoczęto przygotowania do biegu, do którego zgłoszony był młody Filager. Był to bieg podwójny, polegający na jednokrotnym okrążeniu całego stadjonu na przestrzeni 385 m. Zbliżał się moment startu. Filager przebiegał w duchu ostatnie wskazówki Kimona: „skupić się u startu”, „zebrać wszystkie siły”, „stopy mocno oprzeć o wykute w kamieniu wyźłobienia startowe” „w chwili sygnału wystrzelić z całej siły do biegu”.

Trzej przeciwnicy Filagra byli groźnymi rywalami i mogli wzbudzić obawę w najpewniejszym nawet zawodniku. Atletyczna budowa Spartanina, olbrzymia postać jasnolosego Delijezyka, pewny zwycięstwa wyraz twarzy starszego już Koryntyjezyka, zapowiadały trudną i zaciętą walkę.

Zabrzmiała fanfara, sygnał startu, i zawodnicy ruszyli ostro z miejsca.

Lecz mimo że Spartanin wy-

teżał wszystkie swe siły, mimo, że zawodnik z Koryntu rozporządzał bogatym doświadczeniem, mimo że olbrzymi biegacz z Delos swemi długimi nogami narzucił wszystkim już na samym początku mordercze tempo, — rączy Filager już w pierwszej połowie biegu zaczął wysuwać się zwolna na czoło, a w drugiej połowie już pewnie prowadził bieg i jako pierwszy łatwo minął metę wśród ogłuszających okrzyków tłumów.

Olbrzymi aplauz i lśniąca z radości i wzruszenia oczy Kimona przepelnili go radością i po raz pierwszy zakiełkowało w jego młodej piersi coś w rodzaju pewności, iż należy do wybrańców losu. Fachowcy zaś od spraw boiska i bieżni zbili się w zwarte grupki i poczęli szep-

tem wymieniać swoje uwagi i znaczącymi, wielomówiącymi spojrzeniami obrzucać smukłą postać Filagra, którego piers po tym szybkim biegu ani o odrobinę szybciej się nie podnosiła niż poprzednio.

I czego wszyscy się spodziewali, to nastąpiło istotnie. Także w drugim biegu zwyciężył smukły Ateńczyk, a chociaż tym razem walka była ostrzejsza, pewnośc, z jaką dotarł do mety, wzbudzała podziw tysięcznych tłumów, który swój wyraz znalazł w długiej burzy oklasków i okrzyków. W krótkiej przerwie, przeznaczonej na odpoczynek, należało się skupić do największego wysiłku, do ostatniego, rozstrzygającego biegu, do walki ze zwycięzcami innych grup... (C. d. n.)

Sześć yachtów typu „Star“

reprezentować będzie Polskę na regatach ogólnobałtyckich.

Yachtklub Oficerski w Gdyni przystąpił ostatnio do wszechświatowego zrzeszenia yachtmenów, które znormalizowało typ yachtów regatowych.

Normalizacja typu yachtów posiada wielkie znaczenie dla rozwoju i prac yacht-klubów, daje bowiem możliwość brania udziału w regatach międzynarodowych, które odbędą się w czerwcu i lipcu b. r.

Pierwsze trwać będą przez tydzień i odbędą się w Kilonji, drugie odbędą się na wyspie Gotland.

Regaty morskie są imprezą, która dla spełnienia swych celów musi być ujęta w ścisłe karby regulaminu i przepisów, gdyż wówczas dopiero daje istotny sprawdzian wartości żeglarskiej uczestników.

Stany Zjednoczone zbudowały pierwotyp małego yachtu regatowego na Olimpiadę. Ten typ yachtu amerykańskiego wytrzymał próby, na jakie go wystawiono, przyjął się i został umiędzynarodowiony.

Klasa jego otrzymała godło „Star” (gwiazda) i obecnie każdy yacht tego typu po wymierzeniu otrzymuje specjalną metrykę od centrali amerykańskiej i opatrzony jest liczbą porządkową, wypaloną na jego kadłubie.

Oficerski Yacht Klub przystąpił w roku bieżącym do klubu „Star”-owców i w Vegesack pod Bremą

w firmie „Abeking i Rajmoyjen” zakupił cztery yachty typu „Star”, zbudowane na wiosnę 1935 roku. Yachty te otrzymają nazwę „Koncha”, „Muszka”, „Koral” i „Jantar”.

Czwórka nowych yachtów wkrótce już przybędzie do Gdyni, gdzie rozpocznie się intensywny trening z wylosowanymi załogami.

Ponieważ Marynarka Wojenna zakupuje również dwa yachty typu „Star” w Wenersborg, przeto do treningu przystąpi od razu półtuzina „Starów”, mających wziąć udział w regatach ogólnobałtyckich, które odbędą się w tym roku.

„Fata morgana“

nad zatoką Gdańską

W ub. tygodniu spostrzeżono ze wzgórz gdańskich w kierunku na Hel na morzu unoszące się miasto z licznymi gmachami, wieżami, drzewami, nawet okrętami i łodziami. Przypuszczają, że było to odzwierciedlenie Gdyni, wywołane przez zastonę mgły, unoszącej się nad morzem, oraz przez pogodne niebo, ciszę i gorące promienie słoneczne.

Tego rodzaju zjawiska czyli „fata morgana” pojawiały się na wybrzeżu naszym już dawniej.

Wielki splyw Prutem do Morza Czarnego

pod banderą Ligi Morskiej i Kolonjalnej zapowiada się wspaniale.

Liga Morska i Kolonjalna urządza w tym roku ponownie, wzorem dwóch lat ostatnich, wielki splyw rzekami z całej Polski do morza. Tym razem będzie to jednak splyw nie do Bałtyku, jak to było w latach ubiegłych, lecz do Morza Czarnego.

Splyw rozpocznie się w Kołomyi, skąd jego uczestnicy udadzą się Prutem w dół rzeki do Galaczu, gdzie będzie pierwsza meta na trasie splywu. Stąd część kajaków i łodzi o słabszej konstrukcji zostanie odesłana spowrotem do kraju, reszta zaś przez deltę Dunaju dojdzie do Morza Czarnego i przy sprzyjających warunkach atmosferycznych wzdłuż wybrzeża dotrze do portu rumuńskiego Konstancja.

Zbiórka uczestników nastąpi w niedzielę, dn. 21 lipca na Prucie w Kołomyi, skąd odbędzie się odpływ całości następnego dnia rano. Reni (Galacz) zostanie osiągnięty dnia 4—5 sierpnia, zaś Konstancja — 11 sierpnia.

Powrót z Konstancji — po kilkudniowym wypoczynku w specjalnym obozie nadmorskim — nastąpi gremjalnie dnia 15 wieczorem tak, iż w poniedziałek 19 sierpnia rano większość uczestników będzie mogła być już spowrotem w miejscach swego przeznaczenia.

W dniu 15 sierpnia, uczestnicy wezmą udział w rumuńskim „Święcie Morza“ w Konstancji, na którym będzie obecny król Rumunii, zaś w drodze powrotnej do Polski zwiedzą Bukareszt.

Koszty uczestnictwa w splywie zostały skalculowane niezwykle nisko, bo wynosić będą tylko 125 zł. Za sumę tę uczestnicy otrzymają wyżywienie przez cały miesiąc na trasie splywu oraz bilety na przejazd koleją z Galaczu do Konstancji (dla właścicieli słabszych łodzi i kajaków) oraz z Konstancji do Śniatynia (dla wszystkich uczestników). Wliczony jest w nią także koszt powrotnego przewozu koleją do Polski. Dojazd z miejsc zamieszkania do Kołomyi oraz powrót ze Śniatynia do domów uczestnicy opłacają oddzielnie we-

dług ulgowej taryfy kolejowej, przewidzianej dla podobnych wypraw sportowych.

Splyw poprowadzi z ramienia Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz.

Zgłoszenia i wpisy uczestników przyjmuje wyłącznie Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Warszawie, ul. Widok 10. Ostateczny termin wpłacania wpisowego na splyw dnia 6-go sierpnia (na konto P. K. O. nr. 367).

Trasa obecnego splywu nie jest łatwa, toteż mogą w nim wziąć udział tylko ci, którzy wykazą się umiejętnością pływania i wiosłowania. Ze względu na zupełnie dziki sportowo teren splywu, uczestnicy muszą być przygotowani na samodzielne wykonywanie reperacji sprzętu, a ponadto posiadać kapelusze płócienne z dużymi rondami i muślinowymi moskitjerami, niezbędnymi na Dolnym Dunaju dla ochrony przed moskitami.

Splyw do Morza Czarnego wywołał duże zainteresowanie i zapowiada się już dzisiaj jako wspaniała impreza.

Poświęcenie S/S „Hel“

W ub. tygodniu odbyło się w Gdyni poświęcenie statku Żeglugi Polskiej — „Hel“.

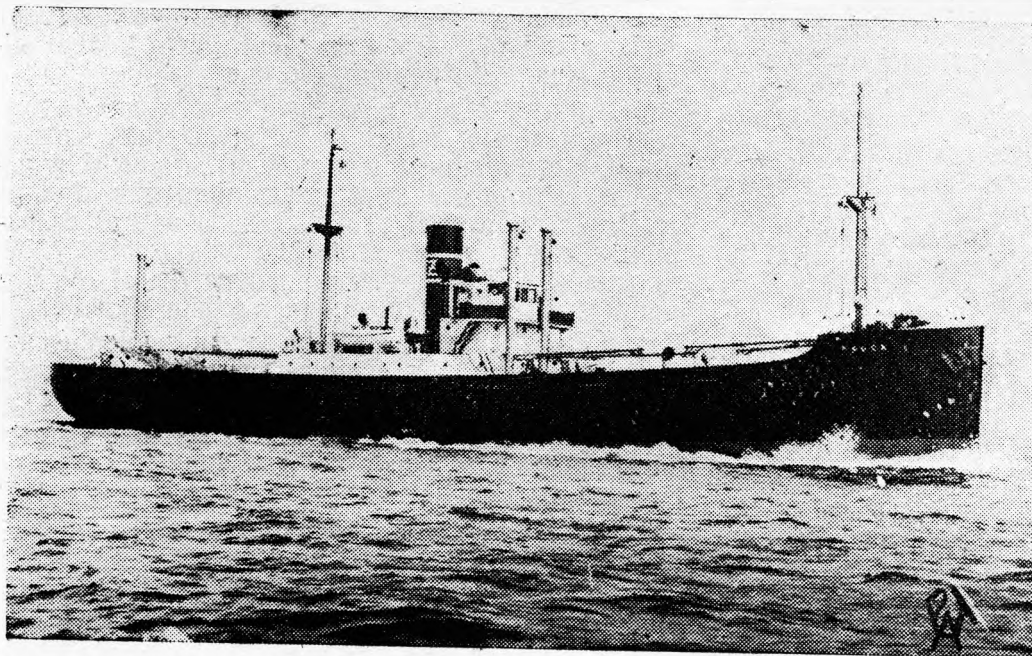
Podniesienia bandery dokonał komisarz rządu.

Przedstawiciel społeczeństwa półwyspu Helskiego, sołtys p. Kohnke, wygłosił okolicznościowe przemówienie, składając dyr. Żeglugi Polskiej p. Kollatowi życzenia, aby statek szczęśliwie pływał po wodach całej kuli ziemskiej, roznosząc pod polską banderą swoją nazwę „Hel“, która jest symbolem prastarej ziemi polskiej i oby wywiózł jak najwięcej towarów polskich, przywożąc wzamian złoto dla ugruntowania dobrobytu Ojczyzny. Życzenia starego wilka morskiego, Kaszuba, rybaka z dziada pradziada, były przyjęte gorącym aplauzem przez zebranych.

Wieczorem statek „Hel“ opuścił port gdyński i udał się z ładunkiem towarów przez Gdańsk do Antwerpji, z którą będzie utrzymywał regularną komunikację.

Zamiast przyjęcia spowodu tej uroczystości „Żegluga Polska“ wyasygnowała większą sumę na „Dom Marynarza“ i komitet opieki nad dzieckiem w Gdyni.

Na załączonej rycinie widzimy bliźniaczy statek „Helu“, „Puck“, którego poświęcenie odbyło się już nieco wcześniej.



NOWA PANI

NOVELA

(Dokończenie).

Antek jednym susem znalazł się przy swej szafce. Wyciągnął pocztówkę i ołówek i zabrał to do łóżka. Opierając kartkę na podglówku, pisał: „Kochana Lusi, moja jedyna pani! Minał pierwszy dzień w wojsku...”

Zaledwie zdażył tych kilka banalnych słów przelać na kartkę, gdy odezwał się na korytarzu przeraźliwy gwizd, a potem donośna komenda:

— Capstrzyk, światła gasić.

W tej samej chwili zapanowały na izbie takie ciemności, jak w żołądku murzyna po czarnej kawie. Złamany zupełnie na duchu, z uczuciem popełnionej zbrodni, Antoś wsunął pocztówkę pod siennik, a sam ułożył się do snu. Zasnął natychmiast zdrowo i po żołniersku.

Jeżeli chodzi o warunki pisania listu, drugi dzień przedstawiał się jeszcze gorzej od pierwszego. Antoś liczył trochę na przerwę obiadową, lecz mycie menażki, kotłów, odnoszenie ich do kuchni — wypełniło prawie cały wolny czas. Zaraz po modlitwie więc piorunem ściągnął mundur, ułożył kostkę i pierwszy skoczył do łóżka. Spod siennika wyciągnął kartkę i zaczął pisać dalej: — „minał także i drugi...” Coby tu dalej powiedzieć? „Pamiętam wciąż o Tobie, Twój promienny obraz stale stoi mi przed oczyma, ukazujesz mi się we snach”. Tak, choć niewiele w tem prawdy, ale... Możeby jednak było lepiej? „Kiedy upadam ze znużenia, Twój jeden uśmiech z oddali dodaje mi nowych sił”. Co znaczy „upadam ze sił”? Tak nie można powiedzieć, bo sobie Lusiu pomyśli, że jestem cherlak jęczący, płaczek nieodporny na trudy. Jednak najlepiej tak napisać poprostu, że...

Nazajutrz rano Antek obudził się z kartką, ściśniętą kurczowo w dłoni, chemiczny ołówek, potrzaskany i połamany, zabrudził niemożliwie prześcieradło. Od tego czasu przestał wogóle pisywać w łóżku, bo i tak miał sporo kłopotu z z ukryciem jaskrawych plam na prześcieradle.

Piątego dnia wreszcie mu się udało. Z drżeniem wrzucił dosyć obszerny list do pułkowej skrzyneczki. Płomiennie opisywał w nim swą miłość, tu i tam napomykał o swoich kłopotach, a resztę miejsca zajęły najgorętsze przeprosiny za to, że jednak codziennie nie jest w stanie napisać, bo co wojsko, to wojsko.

Odpowiedź w różowej, pachnącej kopercie nadeszła w dniu wręczenia broni.

Uroczysty był to dzień. Do zebranych w równych szeregach na dziedzińcu rekrutów przemówił sam pan pułkownik. Antek stał w delegacji kompanijnej, więc nie uronił żadnego słowa. Wzrok swój przenosił z młodej jeszcze, a pełnej siły i za-

pału twarzy pułkownika — na lśniące w blaskach wiosennego słońca karabinki.

Świadomość, że za chwilę z rąk samego pana pułkownika otrzyma karabin, taki prawdziwy karabin, z którym w każdej chwili można wyruszyć na wojnę i zabijać — napawała go radosnym drżeniem i dumą. Nadał się, jak paw, pierś wysunął naprzód i stał wyprężony, prościutki, jak trzcina. O różowym pachnącym liście od Lusiu, który spał w mrokach bocznej kieszeni munduru, zupełnie zapomniał.

I znów minęło kilka dni, wypełnionych od pobudki do capstrzyku najrozmaitszymi zajęciami. List spoczywał sobie nadal w kieszeni i nawet nie miał nadziei, że go otworzą, bowiem jego pan był zajęty karabinem.

Po trzech dniach przyszedł kryzys. Antoś nauczył się rozbierać i składać swoją „kabełkę”, poznał wszystkie najważniejsze części, wycierał je na sucho, by za chwilę znowu powlec warstwą wazeliny. Szczególnie uciążliwe wydawało mu się to nieustanne czyszczenie i przeglądy. Zupełnie niesłusznie — zdaniem Antka — robiło się wielkie halo spowodu odrobiny kurzu. A za rdzę — strach pomyśleć — chyba kryminał na całe życie!

Aż nagle list przypomniał o swym spoczynku w kieszeni. Antoś szperał w kieszeniach z nadzieją, że znajdzie w nim może niedopałek papierosa. I wtedy natknął się na list. Bolesny skurcz schwytał go za serce. Wyjął różowy liścik i ukradkiem go przeczytał. Łzy rozrzewnienia stanęły mu w oczach. Lusiu pisała, że pamięta wciąż i kocha, że wcale się nie gniewa, że jej jedyny Antoś codziennie nie pisuje. Sama przecież wie, że to bardzo często jest niemożliwe, szczególnie w wojsku. Prosi tylko o to, żeby wciąż pamiętał, żeby z każdym dniem kochał silniej i silniej. Niczego więcej nie pragnie.

Antoś z bijącym sercem i wypiekami na twarzy odsunął się cichaczem od stołu, przy którym koledzy z zapamiętaniem czyścili „bronię” i wglębił się w mroczny korytarzyk pomiędzy dwoma rzędami „piętrowych” łóżek. Na białą kartkę papieru przelał swoje serdeczne wzruszenie. „Najukochańsza Lusiu! Moja jedyna pani! Wciąż pamiętam i z każdym dniem kocham silniej”.

Wtem Antoś poczuł na swem ramieniu czyją ciężką rękę. Natychmiast zerwał się na nogi. Przerażone oczy utkwili w kapralu Morusie.

— Co, czy list piszecie? — Szerokie i tłuste wargi kaprala zacisnęły się gniewnie.

— Nie... tak!

— Do kogo? Do jakiejś baby w cywilu, co?

— Nie... tak... Melduję posłusznie, że do narzeczonej.

— A co wy, taki jeden jakiś, do chol..., wielożeństwo chcecie uprawiać?

Antek otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

— Wielo... wielo... Nie, panie kapralu — stwierdził wkońcu stanowczo — mam tylko jedną.

— A ta? — wskazał kapral na osamotnioną „kabeke“ na stole, która — wylotem lufy zwrócona do Antosia — uśmiechała się doń gorzko za sromotne opuszczenie. — No, co tak patrzycie, jakbyście wróbla zjedli? To jest właśnie narzeczonej, kochanka, przyjaciółka!

— Narzeczonej, kochanka, przyjaciółka... — powtarzał bezwiednie Antos za kapralem.

— Tak, wbijcie to sobie raz na zawsze w lepetyną. A jak jeszcze raz chwycę was na takim interesie, to jak Boga kocham, odrazu stawiam do raportu. I paka będzie. Murowanych siedem dni ścisłego.

Antos ze spuszczoną główką podszedł do swego karabinu i ciężko westchnął.

— Zrobili cię, biedaku, moją nową panią — zwierzył się poufnie. — A ja tamtej przysięgam, że będzie jedyna. Trudno, stara, tak musi być, koniec. Rozkaz.

Kiedy w sobotę Antos przedstawił swój karabin panu porucznikowi do przeglądu, otrzymał pochwałę. Dowódca plutonu uśmiechnął się do niego życzliwie i orzekł:

— Macie najlepszy karabin w plutonie. Musicie go strzec, jak oczka w głowie.

— Tak jest, panie poruczniku!

— Numer waszego karabina, jak widzę 1111. To dobry omen. We wszystkim powinniście być pierwsi.

Zarumieniony po uszy Antos wybąkał:

— Chciałbym, panie poruczniku.

Antos był niezwykle dumny ze swej „nowej pani“. Kiedy więc nazajutrz, w niedzielę popołudniu, poszedł do świetlicy, napisał wielki radośny list do swojej jedynej pani. „Nie pogniewasz się chyba, Lusi, że o swojej broni mówię z takim rozczuleniem, nazywając ją „nową panią“. Ale gdybyś była zazdrosna o ten tytuł... — żartował listownie Antos... — wszystko zależy od Ciebie.

Na odpowiedź nie potrzebował długo czekać. W dwa dni potem otrzymał dość sporą paczkę. Oprócz paczki papierosów i tabliczki czekolady, nic w niej pozornie szczególnego nie było. Jakieś szczoteczki, kolekcja patyków różnorodnego kształtu i kilka ładnych szmatek, puszystych i szorstkich. A z samego dna wydobyl kochany liścik.

Lusia pisała: „Wcale się nie gniewam, że ona jest „nową panią“. Nawet kocham ją zato, że Ty ją kochasz i że jest najlepsza w całej armii polskiej. Bolek mi powiedział, że ona może ogromnie zaważyć na Twojej karierze wojskowej. Że jak będzie dobrze nosiła, a kule przetną tarczę w czarnym kole, wtedy dostaniesz w nagrodę urlop. Wiesz, co to znaczy urlop? Znowu się zobaczymy i pojedziemy tą samą aleją. Nawet nie będę zazdrosna,

jeżeli „nową panią“ pokochasz silniej ode mnie. Wy będziecie przebywać ze sobą tylko półtora roku, a my, Antosiu, chyba całe życie, prawda? Tę tabliczkę czekolady ja przysyłam, a papierosy Bolek. Te szmatki i patyczki, które przystrugał Bolek (on jest kapralem rezerwy) mają Ci wciąż przypominać, że grunt, to broń dobrze czyścić. Dowidzenia. Przysyłam Ci tych kilka pocałunków z alei“.

Antek w porywie zapалу przycisnął różowy liścik do ust. Czuł się najszczęśliwszym młodzieńcem na świecie. Posiadał dwa cudowne skarby, które mu tyle radosnych wzruszeń dostarczały i cudowną przyszłość ukazywały.

Wyszedł na korytarz i korzystając chwilowo z tego, że nikt się na nim nie kręcił, umieścił fotografię Lusi nad karabinkiem.

Jedyna pani i nowa pani zgodnie uśmiechały się do niego ze stojaka.

Jubileusz popularnego monarchy



Cała Anglja, gorąco przywiązana do domu królewskiego, czyni ostatnie przygotowania do uroczystego obchodu 25-lecia panowania króla Jerzego V. Na zdjęciu król angielski przyjmujący paradę wojska.

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

ROSYJSKA POTĘGA LOTNICZA

Czerwona flota powietrzna zrobiła w ostatnich latach ogromne postępy ilościowe i jakościowe, czyniąc z niej najsilniejsze tego rodzaju „narzędzie” na świecie. Lotnictwo jest dzisiaj jądrem sowieckich sił zbrojnych. Odegra ono też decydującą rolę tak w sposobie prowadzenia wojny, jak również w ewentualności rozpalenia rewolucji światowej.

Wobec ścisłej tajemnicy, którą otacza Rosja swoje lotnictwo, wobec wielkiej ilości wszelakiego rodzaju związków i stowarzyszeń lotniczych, rozsiąanych na olbrzymich przestrzeniach Europy i Azji — trudno jest ściśle zestawić stany sowieckiej broni powietrznej. Należy liczyć, że Rosja posiada najmniej 70 eskadr i 90 samodzielnych grup, co daje nam 3200 samolotów bojowych pierwszej linii i 1100 drugiej linii — czyli razem 4300 maszyn. „Oficjalnie” Rosja jest w trakcie wypełniania swego drugiego planu lotniczego, który ma jej dać w 1937 roku 5000 samolotów. Należy tu przypomnieć, iż wicekomisarz wojny Tuchaczewski powiedział na 7 zjeździe Sowietów: „Czerwona flota powietrzna wzrosła od poprzedniego zjazdu Sowietów, który się odbył w marcu

1931 o 330 procent”. Słynny francuski lotnik Codos, który przed kilku miesiącami był w Rosji z rewizytą, zapewnia w prasie francuskiej, iż Sowiety mają już dziś 5000 samolotów i 10 000 wyszkolonych pilotów. Ciekawym dodatkiem będzie tu oświadczenie brytyjskiego podsekretarza stanu do spraw lotnictwa Sir Philipp Sasoon'a, że w dniu 1 stycznia 1935 r. Rosja miała 1500 samolotów bombardujących pierwszej linii.

Powietrzna flota rosyjska, już dziś najpotężniejsza na świecie, będzie bez wątpienia zwiększać się z miesiąca na miesiąc i w kilku latach dojdzie do 10.000, a może nawet więcej samolotów. Zupełnie nieograniczone możliwości, jeśli chodzi o rezerwy materiałowe ludzkie, oraz samowystarczalność surowcowa i specjalna struktura ekonomiczna — nie dają żadnej granicy rozrostu lotnictwa.

Więcej niż 60 szkół lotniczych wojska i, liczącego 13 milionów członków, „Ossoawichimu”, tysiące kursów lotniczych — szkoła według najnowszych metod i wymagań techniki dziesiątki tysięcy pilotów, tworząc silny rdzeń dla personelu lotniczego, wystarczającego na zapotrzebowanie najgroźniejszej wojny. W podobny sposób prowadzi się szkolenie mechaników i personelu wywiadowczego, łączności, wreszcie naziemnego. Specjalne zaopatrzenie, wysoka gaża i specjalne dodatki, przy stosunkowo wysokich wymaganiach kwalifikacyjnych — czynią z lotników elitę czerwonej armii i marynarki.

Niesłychanie ważnymi dla siły bojowej czerwonego lotnictwa są wspaniałe postępy, robione na polu technicznym. Z żelazną sumiennością i dużą wiedzą pracowali przez długie lata rosyjscy inżynierowie lotniczy nad konstrukcją własnych samolotów i motorów. Wykorzystali oni najlepsze wzory zagraniczne i skonstruowali samoloty bojowe nieustępujące prawie nowoczesnym maszynom największych lotniczych potęg świata. Specjalnością sowiecką jest wielomotorowy, dalekosiężny bombowiec — o wielkiej nośności użytecznej. Typy Aut. 9, Aut. 14 i Aut. 20 dowodzą wielkich postępów, jakie dokonano w tej dziedzinie. Sta 6 jest jednym z najnowszych bombowców, zabierającym 8 ton bomb! Wreszcie kolos „Maksym Gorkij” — 8-mio motorowy, 47 tonowy, o pułapie 6000 m. stanowi najlepszy dowód, iż Rosjanie idą w kierunku bombowców o największej sile i zasięgu, przygotowując narzędzia do gwałtownej wojny ofensywnej. (c. d. n.)

Prof. Piccard przybywa do Polski



Prof. Piccard w wywiadzie z korespondentem P.A.T. oświadczył, iż podróż jego do Polski będzie miała charakter czysto informacyjny. Prof. Piccard w roku bieżącym nie zamierza dokonać lotu do stratosfery, ponieważ nie rozpoczęto nawet jeszcze budowy gondoli. W Polsce prof. Piccard przedewszystkiem poinformuje się co do możliwości budowy balonu stratosferycznego przez wojskowe zakłady balonowe w Legionowie.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

GRY SPORTOWE.

Letnie mistrzostwa Pomorza w siatkówce i koszykówce. W niedzielę 22 kwietnia rozpoczęły się walki o letnie mistrzostwa Pomorza w siatkówce i koszykówce. Do walki stanęły wszystkie drużyny toruńskie oraz Sokół i O. P. W. K. Grudziądz.

Dnia 22 kwietnia w Toruniu rozegrano spotkanie między drużynami żeńskimi WKS Gryf—Sokół. Wynik 2:0 dla Gryfu.

W czwartek 26, rozegrano pierwszy mecz koszykowy na powietrzu, między KPW Pomorzanie—KSM 21:20 (5:12).

W niedzielę 28 odbyły się spotkania w siatkówkę między żeńskimi drużynami KPW Pomorzanie—KSMZ 2:0.

O godz. 16 drużyny męskie rozegrały spotkanie w siatkówkę KPW Pomorzanie z mistrzem Pomorza Gryfem. Spotkanie b. ciekawe. Gryf ulega dobrze zapowiadającej się drużynie KPW Pomorzanie w stos. 2:1.

Tego samego dnia odbyły się na stadionie miejskim w Grudziądzu rozgrywki pań o mistrzostwo Pomorza. Wyniki były następujące: OPWK (Toruń) — Sokół (Grudziądz), wygrał walkowerem Grudziądz. Spotkanie Sokół (Toruń) — Sokół (G) 0:2. OPWK (G)—Gryf (T) 2:1. Sokół (G)—Gryf (T) 1:2.

PIŁKA NOŻNA

Toruński Klub Sportowy bije bydgoską Polonję. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Pomorza w spotkaniu między Polonją a TKS 29, które odbyło się w Toruniu, zwyciężyli toruńczycy w stosunku 3:2 (3:0). Sędziował kpt. Bodzański z Torunia.

Mistrz Polski „Ruch“ pobity przez Ł. K. S. W ub. niedzielę wobec 8000 widzów odbył się w Łodzi mecz piłki nożnej między śląskim Ruchem a Łódzkim Klubem Sportowym. Zwyciężył niespodziewanie ŁKS w stosunku 4:2 (2:0).

Warszawianka—Warta rozegrały mecz o mistrzostwo Ligi w Warszawie, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Pogoń—Cracovia. Na boisku Cracovji rozegrane zawody o mistrzostwo Ligi przyniosły zwycięstwo Pogoni w stos. 3:0.

Wisła zwycięża we Francji. W ub. sobotę rozegrany został w miejscowości Aniche we Francji mecz pomiędzy krakowską Wisłą a miejscowym zespołem francuskim Aniche. Zwyciężyła Wisła w stosunku 2:0. Na mecz przybyło kilka tysięcy osób, wśród których przeważali emigranci polscy. Dopingowali oni przez cały czas drużynę krakowską.

RÓŻNE.

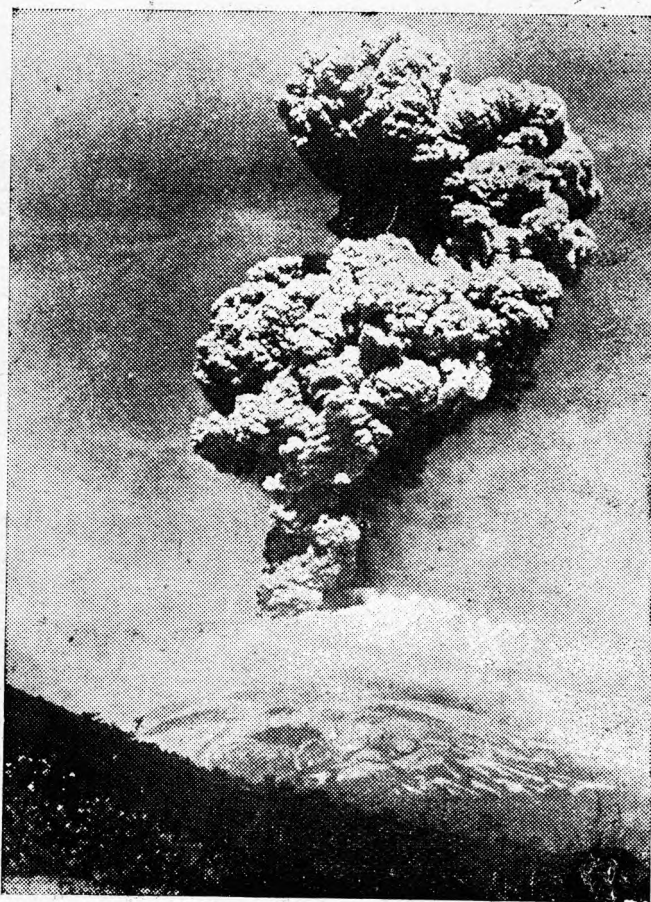
Motocyklowe mistrzostwa Warszawy. Ubiegłej niedzieli odbyły się w Strudze pod Warsza-

wą zawody motocyklowe o mistrzostwo Warszawy. W kategorii wyścigowej i ogólnej zwyciężył Tadeusz Rowiński (Legja) na maszynie Rudge. W kategorii sportowej ogólnej pierwsze miejsce zajął Józef Docha na BSA.

W kategorii wyścigowej 250 cm zwyciężyli wspólnie bracia Geyer z Cieszyna na maszynie Rudge.

Podczas zawodów przy finiszu, w chwili kiedy motocykle przyjeżdżały na metę, wydarzyła się katastrofa. Z niewiadomych powodów jeden z motocyklistów wpadł na fotografa IKC p. Binaka. Motocyklista Żmijewski, syn właściciela cukierni w Warszawie, wskutek katastrofy zginął na miejscu. Binek ma złamane obie nogi i doznał wstrząsu mózgu. Rozpędzony motocykl wpadł w tłum i poranił 6 osób.

WYBUCH WULKANU ASAMA



Równocześnie ze strasliwym trzęsieniem ziemi, które zniszczyło piękną wyspę Formozę i spowodowało śmierć tysięcy osób, okoliczne wulkany zaczęły objawiać bardzo ożywioną działalność. Do najsilniejszych należał wybuch wulkanu Asama (na zdjęciu), znajdującego się na japońskiej wyspie Hondo

Zawody lekkoatletyczne Z. S. Podgórz.

W dniu 28 kwietnia 1935 r. odbyły się przy hali balonowej na Podgórzu zawody lekkoatletyczne Związku Strzeleckiego, dla oddziałów lewego brzegu Wisły. Startowało 30 zawodników i zawodniczek. Wobec braku odpowiedniego boiska sportowego w mieście Podgórzu, zawody przeprowadzono na poligonie, co ujemnie wpłynęło na wyniki.

Wyniki techniczne: Bieg 100 m — Krawczyński Paweł — 13 sek., bieg 800 m — Milda Jan — 2,30, rzut oszczepem — Trokowski Hieronim — 36,65 m, pchnięcie kulą 7 $\frac{1}{4}$ kg. — Szymański Roman — 9,81 m, rzut dyskiem — Szymański Roman — 27,02 m, rzut granatem 800 gr. — Szymański Roman — 64,41 m, skok wdal — Krawczyński Paweł — 5,19 m, skok wzwyż — Piątkowski Paweł — 1,40 m, wszyscy ze Z. S. Podgórz.

Strzelczynie: Skok wdal — Bogucka Janina — Z. S. Rudak — 3,58, skok wzwyż — Wiśniewska Zofia Z. S. Podgórz — 1,05, rzut palantówką — Szalkowska Marja Z. S. Rudak 39,04 m, rzut dyskiem — Wojczakówna Marja Z. S. Podgórz — 16,55 m, bieg 60 m — Piątkówna Wanda Z. S. Podgórz — 10 sek.

Ponadto odbyły się zawody w siatkówkę między żeńską drużyną Z. S. Rudak a Z. S. Podgórz. Wynik meczu był sensacją dnia, ponieważ strzelczynie z Rudaku pokonały mistrza powiatu toruńskiego w stosunku 2:1, poszczególne partie 15:9, 17:15, 15:13. Rozdanie nagród zdobywcom pierwszych miejsc nastąpi w dniu 4 maja 1935 r. na wieczornicy w świetlicy Z. S. Podgórz.

Zawody lekkoatletyczne w Poznaniu i bieg naprzetaj.

W ramach tygodnia Poznania odbyły się w niedzielę na stadionie miejskim ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne z udziałem kilku czołowych zawodników olimpijskich.

Wyniki techniczne: 100 metrów Biniakowski (Warta) 11,3 sek. Skok o tyczce — Kluk (Legja —

Warszawa). Kula — Heljasz (Warta) 15,25 m. 400 m Biniakowski 52,2 sek. Skok wzwyż Pławczyk 181 cm. Dysk — Heljasz 41,27 m. 800 metrów Lisiecki (Warta) 2,08,8. Oszczep — Turczyk (Warta) 65,73 m. (Rekord Polski poprawiony o przeszło 2 metry). Poza konkursem Lokajski uzyskał wspaniały wynik a mianowicie 68,92 m, co jest nowym rekordem Polski. Wyniki w oszczepie stanowiły jedyną wielką sensacją zawodów. Bieg naprzetaj na dystansie 4,5 km zgromadził 81 zawodników, z których bieg ukończyło 62. Zwyciężył Noji (Legja — Warszawa) w czasie 12,27,9.

Związek Strzelecki rozpoczął sezon sportowy w Gdyni.

Sezon sportowy w Gdyni rozpoczął w ub. niedzielę świetnie zorganizowanymi imprezami sportowymi Związek Strzelecki.

Postawa strzelców i wyniki, osiągnięte w biegach naprzetaj i wyścigach motocyklowych świadczyły o wysokim poziomie wyrobienia sportowego zawodników. W biegu naprzetaj na dystansie 2800 m. pierwsze miejsce zajął Marjan Krawczyk z oddz. I w czasie 12,4, drugie miejsce — Leon Fajtek z Oksywia w czasie 12,6. Do biegu stanęło 51 zawodników; wtem największą liczbę, bo aż 14 zgłosił oddział Kaszubski.

Punktem kulminacyjnym dnia były wyścigi Motocyklowego Klubu Związku Strzeleckiego, które odbyły się w obrębie miasta na powtórzonej sześciokrotnie trasie, wynoszącej 21 km, a biegnącej od ulicy Kwiatkowskiego poprzez Kamienną Górę serpentyną, łączącą Kamienną Górę z aleją Piłsudskiego i wreszcie ulicą Świętojańską.

Olbrzymie tłumy publiczności, zalegające całą trasę, świadczyły o wielkiem zainteresowaniu, jakie wśród całej ludności gdyńskiej wzbudziła ciekawa impreza zorganizowana przez Związek Strzelecki, w której zwycięstwo odniósł ob. Śmigieński.

Wieczorem w tłumnie zapelnionym dworcu morskim odbyły się zawody bokserskie między zespołami Marynarki Wojennej, Zw. Strzeleckiego oraz YMCA.

We wszystkich walkach odnieśli zwycięstwo marynarze, uzyskując ogólny wynik 10:6.

Mimo przewagi fizycznej marynarzy, reprezentanci miasta trzymali się bardzo dzielnie, a w niektórych walkach górowali techniką i formą. Szczególnie uwydatniło się to w wadze średniej, gdzie sędzia zdyskwalifikował brutalnie walczącego Urbaniaka.

Zawody tenisowe:

W ub. niedzielę zakończył się w Berlinie 3-dniowy mecz tenisowy pomiędzy warszawską Legją a berlińskim Rotweisem. Zwyciężył Rotweis w identycznym stosunku jak w roku ubiegłym 4:1. Jedyne zwycięstwo dla Polaków odniósł w niedzielę Hebda bijąc Henkla w 5-setowej walce 6:4, 6:4, 3:6, 2:6, 6:4. W drugim spotkaniu Cramm pokonał bez wysiłku Tłoczyńskiego 6:1 6:2 6:2. W spotkaniu pokazowym Tarłowski przegrał z Denkerem 5:6 3:6.

Nowy typ mostu.



Próba mostu nowej konstrukcji w Anglii, przez który przejeżdża czołg

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Z życia strzelczyń w Chodzieży

Rojno i gwarno zawsze w świetlicy Z. S. oddz. żeńskiego w Chodzieży. Nic dziwnego. Zbierają się tam przecież same młode strzelczynie, które mają zapał nie tylko do zabaw, ale też i do pożytecznej pracy. Przy dźwiękach radja migają pracowite igielki, szyjąc i haftując przepiękne obrusy i firany do świetlicy. Przy drugim stole toczy się zawzięta walka o pierwszeństwo ping-pongowe. Tujszacy, tam warcaby, odbijanka itp. W miłej atmosferze mijają długie wieczory zimowe.



Zdjęcie przedstawia uroczystość zakończenia kursu batiku w Z. S. w Chodzieży.

W środku od lewej siedzą: p. starosta Siekierzyński, p. kpt. Sroczyńska, p. starościna Siekierzyńska, p. kpt. Sroczyński.

Wśród licznych kursów, organizowanych przez oddział żeński, największą sensację wywołał jesienią ubiegłego roku kurs robót batikowych, zorganizowany dzięki staraniom niestrudzonej opiekunki Z. S. p. Starościny Heleny Siekierzyńskiej. Wtenczas to nie tylko strzelczynie, ale i członkinie P. W. K. i wiele pań spoza organizacji zapełniało świetlicę. Praca wrzała całymi dniami pod wytrawnym kierownictwem p. Sroczyńskiej z Bydgoszczy, która nie szczędząc czasu i wiedzy, bezinteresownie poświęciła się dla dobra strzelczyń chodzieskich. Zawsze miła świetlica zmieniała się poprostu w pracownię artystyczną. Na stołach pełno naczyń z różnobarwnymi farbami. Wkoło pochylone postacie żądnych wiedzy uczennic. Ściany, szafy, krzesła pełne rozpoczętych i wykończonych prac. Wszystko gra wspaniałością kolorów i pewnością linii.

Po dwutygodniowej wyteżonej pracy nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy robót batiko-

wych. Okolicznościowe przemówienie do władz i licznie zebranej publiczności wygłosiła prezeska Z. S., ob. Helena Tokarzowa, poczem wstępując przebiegła p. starościna Siekierzyńska.

W przystrojonej sali gimnastycznej P. W. oczy publiczności spotkały się z czymś niecodziennym. Sala przybrała wygląd jakiegoś wschodniego pałacu. Ściany zawieszono wspaniałymi makatami, grającymi przepięknie kolorami różnorodnych wzorów i pomysłów. Stoły, stoliki zastłane bogatymi serwetami, serwetkami, szalikami, chusteczkami. Ze specjalnych stojaków zwisały cenne abażury. Proste ławy strzeleckie pokryte zdobnymi makatami i poduszkami przybrały wygląd kosztownych otoman. Tegoroczna „Gwiazdka“ w Chodzieży i okolicy odbyła się pod znakiem „batiku“. Uczestniczki kursu obdarowywały bliskich i znajomych dziełami swej umiejętności. Ci, którzy tej sztuki nie posiadli, zasypywali zamówieniami uczestniczki kursu. Każdy chciał mieć coś pięknego dla siebie. Niejedną noc musiały strzelczynie poświęcić w okresie przedświątecznym na wykonanie zamówień, zyskując sobie uznanie za artystyczną pracę i uczciwy zarobek, tak potrzebny w dzisiejszych czasach. Nic dziwnego, że inicjatorka kursu, p. starościna Siekierzyńska, zaskarbiła sobie trwałą wdzięczność strzelczyń, a szeregi Z. S. rosą.

Cześć pożytecznej pracy!

Stahel.

Budowa największego mostu na świecie.



Zdjęcie nasze przedstawia budowę największego mostu na świecie, łączącego San Francisco z Oakland.

KOMUNIKATY

DZIAŁ URZĘDOWY Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50 proc. zniżek kolejowych:

1. P. O. N. Gniazda-Bydgoszcz dla 16 członk. na zawody piłki nożnej z Bydgoszczy do Grudziądza w dniu 5 maja.
2. p. Zabiegalskiemu Władysławowi + 12 czł. Grudziądzkiego Kl. Sport. „Pepege“ na zawody piłki nożnej z Grudziądza do Inowrocławia, na dzień 5 maja b. r.
3. p. Józefowi Kroma + 15 osób z K. S. „Wisła“ w Tczewie do Gdyni, w celu rozegrania zawodów piłki nożnej w dniu 12. V. i 26. V.
4. p. E. Zielińskiemu + 15 czł. Tow. Gimn. „Sokół“ z Tczewa do Gdyni na zawody piłki nożnej w dniu 19. V. i 30. V.
5. p. Fajtanowskiemu Zygmuntowi i Hawowi Kurtowi, czł. Klubu Motocyklowego w Bydgoszczy do Sosnowca na wyciągi motocykl. z ważnością od 4. V. — 6. V. b. r.
6. 5 członkom K. S. M. M. z Szubina do Poznania na Zjazd Delegatów K. S. M. w dniu 19. maja b. r.
7. p. Dłużakowi Janowi + 2 czł. Zarz. Pow. Powst. i Woj. O. K. VIII. z st. Nakło do Torunia na dzień 12. V. b. r. w celu wzięcia udziału w Walnym Zjeździe Deleg.
8. p. Świątkowskiemu Antoniemu ze Zw. Dzień Sport. B. P. z Bydgoszczy do Torunia na konferencję do Okr. Urz. WF. i PW. w dniu 18 IV.
9. p. Kasprzakowi Walentemu p. o. instr. Obw. Pow. L. O. P. P. z Szubina do Poznania z ważnością od 2—3 maja.
10. Drużynie B. K. S. „Polonia“ z Bydgoszczy na dzień 28. IV. do Torunia, na dzień 26. V. do Tczewa, w celu rozegrania meczów piłki nożnej.
11. p. Palczyńskiemu Stanisławowi + 15 czł. Koła Sp. „Orleń“ z Aleksandrowa Kuj. do Włocławka w dniu 5 V. b. r., w celu rozegrania meczu piłki nożnej.
12. p. Franczakównie Marji z Suchatówka do Gniewkowa na miesiąc maj, w celu przeprowadzenia ćwiczeń p.w. w Oddziale Z. S.
13. p. Witkowskiej Leonardzie + 3 czł. Tow. Gimn. „Sokół“ z Wąbrzeźna do Torunia w czasie od 5—6. V. b. r., celem przeprowadzenia lustracji Okr. IV. sokolic.
14. p. Wańskiemu Józefowi z Zw. Podof. Rez. z Torunia do Ostrowiec w czasie od 28. IV. do 4. V. na walne zebranie Koła Podof. Rez.
15. p. Sznakińciewiczowi Władysławowi + 11 czł. W. K. S. „Gryf“ z Torunia do Inowrocławia w czasie od 28. IV. — 29. IV. na mecz piłki nożnej.
16. 15 czł. T. G. Sokół z Bydgoszczy do Torunia w dniu 28 kwietnia na mecz piłki nożnej.
17. P. Tygermanównie Janinie w dniu 29. IV. br. z Torunia do Grudziądza, celem prowadzenia w. f. w fabrykach.
18. P. Stefanowi Matuszakowi + 16 czł. Nakielskiego Klubu Sport. „Czarni“ w dniu 5. V. do Bydgoszczy na zawody piłki nożnej.
19. P. Bilskiemu Stanisławowi czł. kl. motocykl. Z. S. z Gdyni do Krakowa na bieg kolarski „Expressu Ilustrowanego“ z ważn. od 10—14 maja.
20. P. Mańczakowi Sylwestrowi + 1 czł. zarządu Pow. Zw. Powst. i Woj. OK. VIII. z Chodzieży do Torunia na Zjazd Delegatów w dniach od 11—13 maja.
21. 4 czł. zarządu Pow. Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII. z Bydgoszczy do Torunia na Zjazd Delegatów w dniu 12 br.
22. P. Zalikowskiemu Franciszkowi + 6 czł. z zarządu Pow. Zw. Powst. i Woj. z Gdyni do Torunia na Zjazd Deleg. w czasie od 11—13 maja.
23. P. Białynieckiej-Birulowej przewodn. Rodz. Rez. z Chodzieży do Torunia na zjazd del. Zw. Rodz. Rez. w czasie od 6—8 maja.
24. P. Cendrowskiemu Walterowi + 15 czł. K. S. „Gdynia“ z Gdyni do Tczewa na zawody piłki nożnej dnia 12 bm.
25. P. Rozmarynowskiemu + 14 czł. K. S. „Astorja“ z Bydgoszczy do Grudziądza na mecz bokserski, z ważnością od 4—6 maja.

Kurs przodowniczek gier sportowych.

Kurs dla przodowniczek gier sportowych Polskiego Zw. Gier Sport., który odbędzie się w Warszawie od 29 kwietnia do 21 maja, zgłoszony został do Min. Komunikacji. Uczestniczkom przysługuje zlecenie na przejazd.

Zasada: Zarz. P. U. W. F. i P. W. Nr. 550/190 Zaop. III. z 26. IV. 35 r.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) w. z. Hurczyn, mjr.

Komunikat Nr. 5

Pomorskiego Okr. Związku Lekko-atletycznego.

1. W sprawie kursu przodowniczek.

Przypominamy o kursie na przodowniczkach lekkiej atletyki. Kurs przeprowadza Okręgowy Urząd W. F. w Toruniu. Na kursie tym przerabiać się będzie tylko konkurencje lekkoatletyczne. Uczestnicy po ukończeniu otrzymają odpowiednie świadectwa. Pom. O. Z. L. A. w trosce o racjonalny rozwój lekkoatletyki na Pomorzu nakazuje klubom obesłanie tego kursu. Warunki są minimalne, a korzyści wielkie. Kurs odbędzie się w dniach od 6 do 25 maja 1935 r. Warunki dla kandydatów: 1) wykształcenie co najmniej 4 klas szkoły powszechnej, 2) odpowiednie kwalifikacje moralne, 3) bardzo dobry stan zdrowia i sprawności fizycznych (P.O.S.), 4) wiek nie niższy niż 18, 5) zobowiązanie się do 3-letniej pracy instruktorskiej, 6) posiadanie własnego ekwipunku sportowego.

Wszyscy uczestnicy kursu korzystać będą z 81 proc. zniżki kolejowej. Kwatery i wyżywienie bezpłatne, jedynie należy skutecznie kwotę w wysokości zł 0,50 za dzień, płatne po przyjeździe na kurs do Torunia.

Kluby najpóźniej do poniedziałku 29 bm. zgłoszą uczestników do sekretariatu Pom. OZLA Bydgoszcz ul. Libelta 5. Dodamy, że kluby będą mogły wykorzystywać znakomicie tych członków, którzy obecnie nie posiadają pracy i dać im odpowiednie wyszkolenie lekko-atletyczne.

2. Dzień P. Z. L. A.

W dniach 29 i 30 maja 1935 r. odbędą się zawody lekko-atletyczne we wszystkich miejscowościach na terenie Okręgu. Dzień PZLA jest dniem propagandy lekko-atletyki i ma na celu zgromadzenie jak największej ilości startujących. W dniu tym startujący będą klasyfikowani w następujących grupach:

1) stowarzyszeni w PZLA we wszystkich kl. A, B, C. i junjorów; 2) niestowarzyszeni, 3) szkoły, 4) wojsko.

Program obejmuje: dla panów: 100, 400, 1500, 5000, 110 pl., 4x100. wwyż, wdal, tyczka, kula, dysk, oszczep.

Dla pań i szkół żeńskich: 60, 200, 4x75, wdal, wwyż, kula, oszczep.

Dla junjorów i szkół męskich: 80, 300, 1000, wdal, wwyż, kula 5 kg, dysk.

Tylko te punkty programu mogą się odbyć, do których zgłosi się co najmniej 3-ch zawodników (czek). Ogranicza się możliwość startowania do trzech konkurencji (prócz sztafet). Przedboje odbywać się będą w dniu 29 maja. 30 maja odbędą się finały. Dzień PZLA organizują w Toruniu WKS Gryf, w Grudziądzu TG. Sokół w Tucholi Sokół, w Bydgoszczy Pom. O. Z. L. A., w Gdyni K. S. Związku Strzeleckiego, w Inowrocławiu Sokół.

3. Bieg Narodowy.

We wszystkich miastach Polski, gdzie w życie sportowe, odbędą się w dniu 3 maja o godz. 16.20 Biegi Narodowe na przelaj.

Polskie Radio, rozumiejąc znaczenie propagandowe Biegów Narodowych, przyrzekło swą pomoc i współpracę, która została ustalona następująco: wszelkie organizacje urządzające Biegi Narodowe w miastach Pomorza, powinny zgłosić najpóźniej do dnia 2 maja br. godz. 18-tej do rozgłośni Pomorskiej w Toruniu ul. Podgórska:

a) gdzie odbędzie się bieg, b) ilość zgłoszonych do biegu zawodników, w tem ilość startującej młodzieży szkolnej.

Start biegów odbędzie się po przemówieniu reprezentanta PZLA o godz. 16.20 na komendę, podaną przez Polskie Radio Warszawa: na miejsca — gotowi — i zamiast strzału — uderzenie w g o n g.

Organizatorzy Biegów Narodowych postarają się o umieszczenie na starcie aparatu radiowego z głośnikiem, gdzie możliwem zaś organizatorzy zwrócą się do firm radiowych o założenie megafonów.

4. Mistrzostwa główne Pomorza.

Dnia 26 maja odbędą się mistrzostwa Pomorza w Bydgoszczy. Poleca się klubom o jaknajwiększe i najlepsze przygotowanie zawodników w tym kierunku. Pom. O. Z. L. A. ustanawia nagrodę dla klubu męskiego oraz żeńskiego, który przez lat 5 zdobędzie największą ilość punktów we wszystkich mistrzostwach Pomorza. Punktowanych miejsc 6. O miarę najlepszego klubu ubiegają się wszyscy.

5. Mistrzostwa drużynowe.

Polecamy klubom przygotowanie się do mistrzostw drużynowych Pomorza. Do tych mistrzostw winien się zgłosić każdy klub — niechaj to będzie ambicją dobrze kierowanego klubu.

6. Junjorzy.

Każdy klub zobowiązany jest nadesłać nast. sprawozdanie do sekretariatu:

1) czy posiada junjorów, 2) ilość junjorów, ile zrzeszonych w Pom. OZLA, 3) jakie urządził imprezy dla junjorów, 4) kto prowadzi sekcje junjorów, czy posiada odpowiednie świadectwo względnie kwalifikacje. Termin dziesięciodniowy.

7. Punktacja.

Pom. O. Z. L. A. ustanawia oficjalną punktację zawodów kl. C i junjorów. Punktowanych miejsc 6.

Z Komunikatu Nr. 6

Pom. Okr. Związku Lekko-Aletrycznego.

1. Obóz treningowy dla czołowych lekkoatletów Pomorza. Do obozu treningowego wyznaczono następujących zawodników: T. G. Sokół I. Bydgoszcz: Drzycimski, Bociak, Więckowski, Zieliński, Damski, Kiełpikowski, Majtkowski Stefan, Skowroński, Polcyn. B. K. S. Polonja Bydgoszcz: Kurnikowski, Ziolkowski. W. K. S. 61 p. p. Bydgoszcz: Hocheisel, Ciesiewicz, Kulecki, Sokół V Bydgoszcz: Szymański, Wolski. K. P. W. Inowrocław: Barczak. Sokół Grudziądz: Zieliński, Kotowski, Frost, Bauman. S. C. G. Grudziądz: Izraelowicz, Neuendorf. W. K. S. Grudziądz Więckowski, Sitek, Szukalski. T. G. Sokół Chojnice: Stańczyk.

Kierownikiem kursu w myśl zarządzeń P. Z. L. A. będzie mgr. Zakrzewski.

Termin nadsyłania przez Kluby zgody na przyjazd zawodników, najpóźniej do dnia 2 maja, do Sekretariatu Pom. O. Z. L. A. Bydgoszcz, Libelta 5.

W razie niemożności uzyskania urlopów, Zarząd Pom. O. Z. L. A. jest gotów poczynić odpowiednie starania, celem uzyskania zwolnień dla czołowych zawodników.

Dla młodych, dobrze zapowiadających się lekkoatletów, rezerwuje komisja sportowa — w miarę opinii nadsyłanej przez Kluby — kilka wolnych miejsc.

2. Nagroda wędrowna dla najlepszego klubu Pomorza. Celem spotęgowania rywalizacji międzyklubowej ufundował Prezes Pom. O. Z. L. A. nagrodę wędrowną dla najlepszego męskiego Klubu lekko-aletrycznego, który we wszystkich konkurencjach mistrzostw głównych Pomorza zajmie w ciągu 5 lat największą ilość punktów.

Do punktacji wliczony zostanie odbyty bieg na przelaz o mistrzostwo Pomorza w Grudziądzu w bież. roku.

Za Zarząd Pom. O. Z. L. A.

(—) Mgr. Zakrzewski, sekr.

(—) Dyr. Woda, prezes.

PROGRAM RADJOWY**TORUŃ**

za czas od 5—11 maja 1935 r.

Niedziela 5. V. Godz. 9.00 Transmisje. 12.05 Płyty. 14.00 Koncert życzeń — Radjosłuchacz ma głos. 15.00 Urządzenie i organizacja rybołówstw rzecznych i jeziorowych na wodach otwartych" — pog. roln. wygl. inż. Leonard Sakowicz. 15.15 Z operetek. 15.45 Transmisje. 19.00 Utwory solowe. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert reklamowy.

Poniedziałek, 6. V. Godz. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Transmisje. 14.00 Muzyka lekka. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna — omówi kier. rozgłośni St. Nowakowski. 18.00 Życie kulturalne na Pomorzu. 18.45 Utwory Chopina (płyty). 19.15 Wiad. gosp. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert reklamowy.

Wtorek, 7. V. Godz. 7.50 Wskazówki prakt. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.15 Recytacje prozy z cyklu: Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich — wygl. Stefan Kaczmarek. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Recytal śpiewaczy Lucyny Borowskiej. Przy fortepianie Irena Kurpisz-Stefanowa. W programie pieśni kaszubskie w układzie J. M. Wieczorka. 19.15 Skrzynka roln. omówi inż. Andrzej Mikiewicz. 19.25 Wiad. sport.

Środa, 8. V. Godz. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Muzyka lekka. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.30 Skrzynka poczt. techn. — omówi W. Janicki. 18.40 Życie kulturalne na Pomorzu. 18.45 Koncert solistów. 19.15 Racjonalna hodowla zrebriat — pog. roln. wygl. M. Szczepski. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert reklamowy.

Czwartek, 9 maja. Godz. 7.50 Wskazówki prakt. 15.35 Przegląd giełd. 18.30 Chwilka społeczna. 18.35 W szkole niewidomych — reportaż z Woj. Zakł. dla niewidomych w Bydgoszczy wygl. red. L. Sobofiński. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert reklamowy.

Piątek, 10. V. Godz. 7.50 Wskaz. prakt. 14.00 Muz. lekka. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Z oper Pucciniego. 19.15 Wiad. gosp. 19.25 Wiad. sport. 20.00 Jak spędzić święto — wygl. H. Gąsiorowski.

Sobota 11 maja. Godz. 7.50 Wskaz. prakt. 14.35 Przegląd giełdowy. 18.30 Popularne utwory skrzypcowe (płyty). 18.40 Życie kulturalne na Pomorzu. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert reklamowy.

WARSZAWA

za czas od 5 do 11 maja 1935.

STALE AUDYCJE

Audycja poranna 6.30 (w niedzielę 9.00) — Audycja dla szkół 9.00. — Dziennik południowy 12.55 — Koncerty 12.05 — 13.00 16.45 — 20.00. Jak pracujemy w Polsce 20.55.

Niedziela 5. V. Godz. 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 12.15 VI Poranek muzyczny z cyklu „Symfonie Czajkowskiego“. 15.45 Na przednówku — pogadanka. 17.35 Opowiadanie: Magnes i lalka. 19.45 Od Tumskiej do Niemieckiej Góry — Audycja z cyklu „Podróżujmy“. 20.00 „Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy“ — (Audycja słowno-muzyczna. Tr. do Berlina, Budapesztu, Sztokholmu i Wiednia). 22.15 Koncert.

Poniedziałek 6. V. Godz. 12.45 Jak samej uszyć sukienkę — pog. dla kobiet. 17.00 Zagadki muzyczne. 20.00 „Róża Madonny“ — ballada klasztorna.

Wtorek 7. V. Godz. 20.00 „Gwiazda nie chce kręcić“ — Audycja muzyczno-słowna wesolych melodj filmowych. 21.00 Koncert.

Środa 8. V. Godz. 13.05 Ogród zoologiczny. 17.15 Muzyka współczesna dla niedowiarłów — pogadanka ilustrowana płytami. 19.15 Chronimy dobytek od wypadków — pogadanka rolnicza. 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek 9. V. Godz. 12.05 Audycja dla szkół: Słuchowisko p. t. „Wesele Jasia i Kasi“ 12.30 Koncert szkolny. 17.00 O Litwie Kowieńskiej — reportaż. 20.00 Pieśni i tańce Karola Kurpińskiego.

Piątek 10. V. Godz. 16.30 Pog. przyrodn. dla dzieci p. t. „Maj na niebie i ziemi“. 20.15 Koncert symf.

Sobota 11. V. Godz. 13.50 Nasz handel morski. 15.00 Wiosna, Wielkanoc i Lato w pieśni białoruskiej. 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z kościoła w Wielkich Piekarach na Górnym Śląsku. 17.50, Miasto gwiazdzących parowozów — Kutno. 21.00 Koncert symfoniczny.

Administracja „Mł. Gryfa“

posiada na składzie egzemplarze

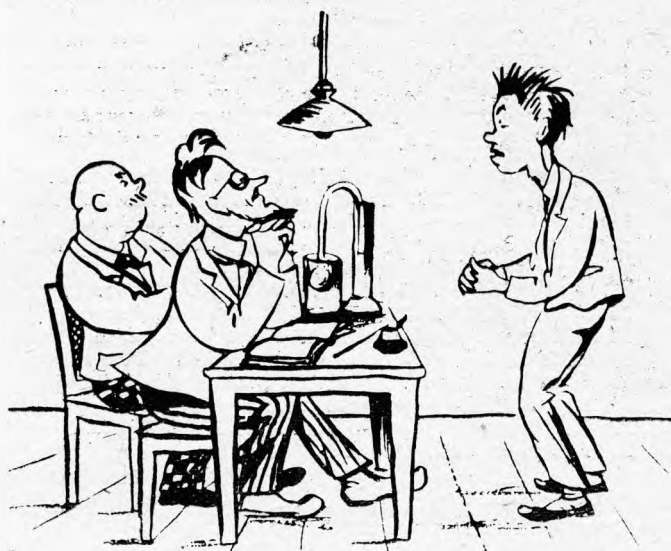
NOWEJ KONSTYTUCJI

Z DNIA 23 KWIETNIA 1935 ROKU

Cena egzemplarza 30 gr.

WESOŁY KĄCIK

Egzamin z chemji



- Co oznacza formuła As o?
- Formuła As, o? As, o? Mam na końcu języka, panie profesorze...
- Wyplujże pan to jaknajprędzej, bo to arszenik.

Łaska

Do sklepu wchodzi jakiś pan i prosi kasjerki:
— Może pani zrobi mi łaskę i zmieni mi te dziesięć złotych?

Kasjerka rzuca podaną jej dziesięciozłotową monetę na marmurek i mówi:

— Ależ te dziesięć złotych są fałszywe!
— Ja wiem... — odpowiada pan — właśnie dlatego mówiłem o łasce!

Litościwa dusza.

Do mieszkania państwa Kokosińskich przychodzi jakiś chudy, nieogolony, wynędzniały człowiek i prosi o wsparcie, mówiąc:

— Jestem bezrobotnym artystą cyrkowym...
— A co pan robił w cyrku?
— Polykałem ogień... Już dwa dni nie jadłem...

— A to szkoda, że pan nie przyszedł przedwczoraj. Akurat był u nas na strychu pożar... Byłby się pan najadł za wszystkie czasy!

Trudne zadanie

— Wiem, że czas to pieniądz... Ale czy uda mi się o tem przekonać moich wierzycieli?

Słuszny powód

— Dlaczego pan podczas godzin biurowych czyta gazetę? — pyta szef podwładnego.
— Bo na czytanie powieści godziny biurowe są za krótkie.

Drukarnia Spółdzielcza Toruń

ul. Dobrzyńska Nr. 1

Tel. D. O. K. 137 i 1067

wykonuje wszelkie prace w za-

Czasopisma, dzieła, broszury, tarcze do szrzelań, cyrkularze, legitymacje, karty polecające, zawiadomienia ślubne, ulotki,



kres drukarstwa wchodzące:

prospekty, cenniki, dyplomy, formularze, listowniki, koperty, zaproszenia, bilety wizytowe, klepsydry, afisze, programy.

Oprawy książek wszelkiego rodzaju. — Albumy do zdjęć fotograficznych.
Wszelkie prace wykonuje się czysto, akuratanie, gustownie i tanio

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: 1067

Tel. Rdm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyrowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł